

MUZYKA • Prapremiera współczesnej opery

Kłeska pysznego „Balthazara”

Od dawna już przyzwyczaiła nas Warszawska Opera Kameralna do tego, że w jej skromnych murach zetknąć się można z najdawniejszymi zabytkami operowego gatunku, jak też z przywróconymi do życia w wyniku troskliwych poszukiwań wczesnymi dziełami polskiego teatru muzycznego.

Podziwialiśmy za jej sprawą świetne festiwale dzieł Mozarta, a ostatnio także – Rossiniego. Teraz jednak, na 40-lecie swej działalności, zaskoczyła WOK swoich wiernych bywalców czymś odmiennym, bo... Festiwalem Oper Współczesnych.

Czy jednak naprawdę zaskoczyła? Chyba nie tak całkiem, bo przecież współczesny nurt był i dawniej obecny w wielostronnej działalności tej sceny, a niektóre dzieła na niej właśnie po raz pierwszy się pojawiały. Przypomnijmy tu choćby ciekawy utwór Augustyna Blocha pt. „Z gwiazdą w Cudobudzie”, „Ariadnę” Elżbiety Sikory czy „Prometeusza” Bernadetty Matuszczak. Obecny festiwal wyróżnia się na tym tle w szczególności – przynosi bowiem dzieła znanych i sprawdzonych już w tym muzycznym gatunku kompozytorów, powstałe na specjalne zamówienie dyrekcji WOK, a dwa z nich w jego właśnie ramach mają swoje prapremiery.

Zainaugurowała ów festiwal dwuaktowa opera Zygmunta Krauzego „Balthazar”, oparta na tle dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Daniel”, a więc podejmująca temat biblijny,



Fot. Jarosław Budzyński

W roli króla Balthazara (Andrzej Klimczak)

dotyczący czasu poprzedzającego upadek starożytnego imperium Babilonu. Temat to daleki pozornie od współczesności, a jednak niosący problemy, które i dziś nie straciły swojej aktualności: pycha władzy, upokorzenie zniewolonych i ich tęsknota do wolności – czyż nie znamy tego ze współczesnych jak najbardziej doświadczeń? Przy tym zaś dramatyczna treść sztuki Wyspiańskiego znakomicie nadaje się do rozwinięcia w widowisku operowym (wiemy zresztą, że pisząc „Daniela” poeta nasz o operze właśnie myślał).

Muzyka Zygmunta Krauzego, utrzymana w charakterystycznym dla tego twórcy stylu – umiarkowanie nowoczesna, a chwilami bliska nawet tradycyjnej tonalności, niesie jednak w sobie duży ładunek dramatycznego napięcia, a przy tym otwiera rozległe i wdzięczne pole przed odtwórcami głównych solowych partii. Potrafił to pięknie wykorzystać śpiewający tytułową partię Andrzej Klimczak, który – znany dotąd głównie ze świetnych kreacji komediowych – okazał się tu także znakomitym tragikiem, jak również Leszek Świdziński w wymagającej

wielkiej rozpiętości skali tenorowego głosu partii biblijnego proroka Daniela, oraz Marta Bober-ska jako postać o potrójnym, nie całkiem zresztą wyraźnie zarysowanym obliczu. Świetnie brzmią też w tej operze potężne partie chórálne, doskonale wykonane przez zespół WOK pod dyrekcją Rubena Silvy.

Powracający do współpracy z Warszawską Operą Kameralną reżyser Ryszard Peryt, zarazem autor libretta, wyraziście zarysował pierwsze sceny opery, w ekspresjonistycznym po trosze duchu eksponując gwałtowne emocje protagonistów, a przede wszystkim tytułowego, negatywnego zresztą bohatera. W dalszym jednak toku dzieła, tam gdzie muzyka staje się najciekawsza, przejmujący dramat zawisa jakby w próżni: nie dochodzi do bezpośredniego starcia proroka ze złowrogim a pysznym władcą; nie dostrzegamy więc i momentu wyjaśniania przezeń królowi znaczenia tajemniczych słów wypisanych niewidzialną ręką na ścianie pałacu. Także i scena śmierci grzesznego króla przechodzi bez silniejszego wrażenia i w rezultacie potężne w akcie I napięcie w finale przedstawienia rozmywa się. Tym niemniej jest to spektakl – jak i samo dzieło – pod wielu względami frapujący, a pyszne kostiumy projektu Andrzeja Sadowskiego wydatnie dodają mu blasku.

● TERESA GRABOWSKA

Zygmunt Krauze „Balthazar”. Inscenizacja i reżyseria Zygmunt Krauze, kierownictwo muzyczne Ruben Silva. Warszawska Opera Kameralna.